

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

3 (601)

NIEDZIELA 21 stycznia 1973

ROK XV



W uroczystość Bożego Narodzenia, Ojciec św. Paweł VI odprawił Pasterkę wśród robotników zatrudnionych przy budowie linii kolejowej Rzym-Florencja. Praca jest wyjątkowo trudna. Robotnicy przekopują tunel pod 600 metrową skałą

Papież zanim przemówił do robotników zwiedził miejsce budowy w kasku ochronnym na głowie.

„Pozdrawiam was bardzo serdecznie, górników i tych wszystkich, którzy pracują w tunelu, gdzie mimo oślepiających światła i odświeżanego powietrza, potrzeba jeszcze człowieka, jego energii i nadludzkiego wysiłku.

Nie przyszedłem do was z ciekawości czy też pchany jakimś szczególnym interesem. Przyszedłem, aby wam złożyć hołd, wam bohaterom pracy, wam, którzy wdarłwszy się w ziemię, pomyśleliście może, że o was zapomniano. Przeciwnie, zasługujecie na podziw i pokłask społeczeństwa, wy którzy pracujecie i cierpicie dla jego postępu.

Przyszedłem, aby wam błogosławić, wam i waszej pracy, i, aby odnaleźć Chrystusa wśród was, tego Chrystusa, którego jestem niegodnym przedstawicielem. Bo i On urodził się w stajni, może w grocie nie lepszej od tej. Potem umarł przybity do krzyża, sponiewierany najpierw, a potem uwielbiony. Tak, warunki waszej pracy, każą mi wierzyć, że Chrystus jest między wami. Tam gdzie człowiek wylewa swój pot, tam gdzie pracuje i cierpi, tam jest Chrystus...

Kierownik robót, stary robotnik sycylijski wręczył papieżowi figurkę Marki Boskiej z Dzieciątkiem, zrobioną z kawałków kamieni. Uniesiony entuzjazmem powiedział :

„Ojczye święty, módl się za nas! Bo my nie umiemy dobrze się modlić. Pamiętajmy o Bogu jedynie w chwilach smutku”.

Papież zwrócił się do niego, powtarzając wypowiedziane już słowa : „Przyszedłem wam złożyć hołd, wam bohaterom pracy. Przyszedłem wam błogosławić i aby odnaleźć wśród was Chrystusa”.

Nie jesteście numerem wśród tysięcy innych numerów

Papież odprawił Mszę św. na ołtarzu zrobionym przez robotników ze skały tunelu. Przemówił jeszcze raz :

„Jeżeli Chrystus jest w ludzkości i ją cementuje swoją miłością, musimy i możemy mieć nadzieję, że w końcu zrodzi się lepszy świat. Kiedy ? Jak ? Nie łatwo odpowiedzieć, zresztą nie czas na to. Ale możemy stwierdzić jedno, że już dziś ten świat zaczyna się rodzić, już dziś rodzi się na nowo.

Mówimy to wam, ponieważ uważamy was, za przedstawicieli świata pracy, tych którzy łakną i pragną sprawiedliwości, tych którzy są ubodzy, którzy cierpią, płaczą, wierzą i modlą się.

Chrystus stał się jednym spośród was, aby objawić wam tajemnicę : Bóg was kocha. Każdego z was. Każdy z was jest w sercu Chrystusa. Nie jesteście marginesem społecznym, nie jesteście numerem wśród tysięcy innych numerów; każdy z was jest człowiekiem, jak On, osobą, z którą chce się spotkać”

Nazajutrz papież Paweł VI przemówił do 30.000 wiernych zgromadzonych na Placu Świętego Piotra w Rzymie. Słowa jego były transmitowane na cały świat przez radio i telewizję.

„Ludzie dobrej woli, nie bójcie się być dzisiaj chrześcijanami. Czyż nie wiecie, że walcząc o sprawiedliwość i pokój Chrystusa szukacie ? Czyż nie widzicie, że tęskniąc za wyzwoleniem, które nie może być wrogiem wolności, o Chrystusie marzycie, Chrystusa wzywacie ? Czyż nie czujecie, że podczas gdy, być może, uciekacie przed nim, On bez przerwy was szuka ? Nie wierzcie, że znajdziecie Go dzisiaj zagniewanego na was. Przeciwnie, odnajdziecie Chrystusa Dobrego Pasterza, który wypełni was radością, gotowy zasiąść obok was, z tymi, którzy są wam drodzy, żyjący czy umarli, aby razem z wami obchodzić Święta”.

Papież na końcu złożył życzenia w 16 językach, m.in. w języku wietnamskim, chińskim, rosyjskim, kroackim, polskim...

WIELKA PRZYGODA

Na arenie dziejów ludzkich pojawia się wreszcie Bóg-Człowiek. Jest sam, do zwykłych ludzi podobny. A jednak, bije z Niego jakaś siła miłości i dobroci. Nie ogłasza żadnych kar, nie straszy apokaliptycznymi przepowiedniami.

Przypomina wszystkim trzy nowe rzeczywistości :

- Czas się wypełnił.
- Królestwo Boże jest bliskie.

— Trzeba się nawrócić i uwierzyć w Ewangelię.

Oto zaproszenie Boga skierowane do ludzi! Odtąd Bóg człowiek, Jezus Chrystus wraz z ludźmi będzie urzeczywistniał królestwo Boże w ludziach. W nich ma się ono rozpoczynać. Przez nich, z pomocą Pana, na ziemi urzeczywistniać, aby osiągnąć swą pełnię w chwale Chrystusa zmartwychwstałego.

„Czas się wypełnił... bo to, co przepowiedział Bóg, co zapowiedzieli Prorocy, wypełniło się w Jezusie Chrystusie. On jest Królestwem Bożym. On jest Bogiem-Człowiekiem obecnym wśród ludzi. Dlatego królestwo Boże jest ludziom takie bliskie.

Wobec tej nowej rzeczywistości musi stanąć nowy człowiek, zmieniony i nawrócony. Trzeba będzie inaczej myśleć, mówić i postępować. Nawrócenie człowieka jest zaproszeniem go do wielkiej przygody, która niekiedy nabierać będzie rozmiarów awantury. Zakończenie jednak tej awantury będzie błogą świadomością obecności królestwa Bożego w człowieku.

Ewangelista, św. Marek, podaje miejsce, w którym ta wielka przygoda się rozpoczęła : „nad brzegami Jeziora Galilejskiego”. Tam na gorąco powołuje kilku rybaków. Byli zajęci swoją pracą „zarzucali sieć w jezioro, byli bowiem rybakami”.

Rybacki ci po raz pierwszy widzieli Chrystusa. Był im nieznanym. Niczego im nie obiecuje. Zaprasza tylko : „Pójdźcie za Mną...”. Ci ludzie rzucają wszystko, swój zawód, zarobek i swoje rodziny. Nie pytają, co dostaną. „Natomiast zostawili sieci i poszli za Nim”.

Kilkanaście kroków dalej ta sama scena. Inna grupka rybaków. Patronem tej grupy jest ojciec Zebedeusz. Pomagają mu dwaj jego synowie : Jakub i Jan. Do nich Jezus też kieruje swe zaproszenie. Jakub i Jan zostawiają ojca i towarzyszy w łodziach. Nie pytając o nic, idą za Jezusem.

To spontaniczne, natychmiastowe pójście za Jezusem jest początkiem ich nawrócenia. Musi się ono jeszcze krystalizować, udoskonalać przez poznanie Mistrza. Nie będzie to takie łatwe. Trzeba będzie się wyzybywać starych nawyków. Trzeba będzie inaczej myśleć. Inaczej patrzeć na ludzi, inaczej wśród nich i do nich mówić. Inaczej postępować. A to dlatego, że nastał nowy czas. Królestwo Boże w całej swej pełni jest wśród ludzi. Dlatego konieczne jest nawrócenie. Im królestwo Boże ma być realniejsze, bliższe ludziom, tym więcej domaga się ustawicznego, codziennego nawrócenia ludzi.

Ewangelia ukazuje nam codzienny trud nawracania się Apostołów. Św. Paweł w liście do Efezjan wyjaśnia czym jest nawrócenie : „Trzeba porzucić starożytnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwojniczych żądź, odnawiać się duchem w myśleniu i przyoblec człowieka nowego według Boga stworzonego, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (4, 22-24).

„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Takie jest zaproszenie Boga skierowane do ludzi. Jest to zaproszenie zbawczej Miłości, która czeka na wolną odpowiedź człowieka. Długo i cierpliwie czeka na nią Bóg. Odpowiedź może być

tylko jedna : wejście na drogę szczerego nawrócenia.

Weszła na tę drogę Michèle, która opisała swoją awanturę nawrócenia w książce, wydanej w zeszłym roku p.t. „Histoire de Michèle”. Jest to historia dziewczyny ulicznej.

Ojciec nałogowy alkoholik. Na utrzymanie dzieci pracuje matka. Umiera z wycieńczenia... Ojca aresztują za podpalenie własnego domu. Dzieci zostają same... Michèle znalazła się sama w Paryżu. Głodna i zziębnięta nie ma gdzie noc spędzić. Siedzi na stopniach kościoła Montmartre. Ma zaledwie 15 lat.

Podchodzi młoda para, ofiaruje kolację i nocleg. Niestety, są to ci, którzy namawiają młode dziewczęta do domów publicznych. Z Michèle zrobili prostytutkę. Jej bunt tłumili pięści i kopniaki „opiekunów”. Staje się niewolnicą. Towar, z którego korzystano i którym pogardzano. Ale Michèle buntuje się nadal.

Po kilkunastu latach spotyka ludzi, którzy są dobrzy. Chcą jej pomóc, wydość z upodlenia. Mówią o Bogu.

Następuje długi, niełatwy proces nawrócenia. Powoli wchodzi na drogę nowej przygody. Z Jezusem. Jego wezwanie „pójdź za Mną” — usłyszała w słowach ludzkiej dobroci.

Kiedy Michèle staje u końca swej przygody nawrócenia, wypowiada słowa Matki Najświętszej : „Pan uczynił mi wielkie rzeczy i święte jest imię Jego”.

Roman Duda omi.

Ewangelia

NA 3 NIEDZIELĘ ROKU (Mk 1, 14-20) - 21 stycznia

„Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię”

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił : „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”.

Przechodząc koło Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich : „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi.” I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

PARAFIA NA WODZIE

W ostatnią niedzielę czerwca 1972 roku, na mostach Paryża zatrzymywały się tłumy przechodniów. Oczom ich bowiem ukazywał się coraz to przed innym mostem przepiękny widok. Około 40 wspaniałe udekorowanych berlinek i barek różnego rodzaju defilowało na wodach Sekwany. Na pierwszej z nich widoczna była płonąca pochodnia a obok niej honorowa warta. Wszystkie te barki zmierzały do parafialnego portu Żeglugi Recznej, do Conflans.

W porcie tym, zakotwiczona na stałe, znajduje się berlinka nosząca wymowną nazwę „Ja służę”. Jakkolwiek nigdy nie pływa po wodach rzek i kanałów francuskich — to jednak doskonale jest znana przez całą brać żeglarską rzecznej żeglugi. Albowiem barka ta rzeczywiście — jak mówi nazwa — jest na ich usługach. To ich kaplica parafialna. To centrum owej parafii, którą bez przesady możnaby nazwać parafią na wodzie. Albowiem, jej teren — to 7.800 km kanałów i spławnych rzek. Jej parafianie — to 30 tysięcy osób żyjących z żeglugi rzecznej. Jakież 7.200 barek i berlinek — to ich mieszkania.

Zaledwie jakieś 50 lat temu personel żegluzi rzecznej i ich rodziny byli ludźmi żyjącymi jakby na marginesie społecznym. Historyczną datą był dla nich rok 1936. Za radą i według wskazówek ks. kard. Suhard, arcybiskupa Paryża,

„O, CZŁOWIEKU SZCZĘŚLIWY...”

Jedna z najbogatszych księżniczek świata, Biblioteka Francuska, mieszcząca się przy paryskiej rue Richelieu, urządziła specjalną wystawę z okazji Międzynarodowego Roku Książki. Jednym z najciekawszych i wzruszających eksponatów jest apel pewnego kopisty z X wieku do czytelników: „O, człowieku szczęśliwy, któremu dane jest czytać książki! Umyj starannie ręce zanim dotkniesz nimi księgi. Z wolna przewracaj jej karty, palec trzymaj z dala od liter. Bowiem ten, kto pisać nie potrafi, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ogromna i uciążliwa jest taka praca”.

ks. kanonik Bellenger stworzył wtedy Misję Żeglugi Recznej. Składały się na nią dwa działy: duszpasterstwo i samopomoc. Przed Misją tą stało ogromne pole pracy, na którym w każdej dziedzinie trzeba było zaczynać od początku. Zarówno gdy chodziło o prawa społeczne i obywatelskie chociażby takie jak prawo głosowania, szkolenie dzieci, opiekę społeczną, — a przede wszystkich gdy chodziło o duszpasterstwo. W ciągu minionych 36 lat dokonano ogromnie wiele. Wszelkie troski społeczne Misja złożyła na inne barki, zatrzymując dla siebie duszpasterstwo oraz akcję samopomocy.

Dla sprawiedliwości trzeba dodać, że owe wielkie osiągnięcia były w części i dlatego możliwe, że władze świeckie i państwowe udzieliły całkowitego poparcia zarówno ks. Bellanger jak również jego następcy, który właśnie przed miesiącem, w uznaniu położonych zasług, został udekorowany Krzyżem Legii Honorowej.

Jak już zaznaczyłem, punktem centralnym tej parafii na wodzie jest berlinka „Ja służę”. Jest ona kaplicą, domem parafialnym i centralą w której znajdują się wszystkie rejestry. Ale to również centrala nauczania i duszpasterstwa przez korespondencję. Albowiem wielką część nauczania religijnego, jak i przygotowania duszpasterskiego (rodziców do chrześcijańskich dzieci, narzeczonych do małżeństwa) dokonuje się przez korespondencję. Samo zaś duszpasterstwo jest przede wszystkim oparte o pojedyncze i indywidualne kontakty przy okazji przejazdu przez porty w których znajdują się kapłani żeglugi rzecznej. Poza naczelnym kapłanem mieszkającym w Conflans, dalszych dziesięciu pracuje w różnych portach na terenie całej Francji. Oprócz nich jest jeszcze kilka osób pomagających kapłanom. Osoby te są stale w drodze: albo na barkach w wypadku większych konwojów, bo wtedy jest okazja kontaktowania większej grupy żeglarzy rzecznych; albo też w pewnych okresach pociągami — jadąc na spotkania do portów w których przewiduje się większą koncentrację barek oraz ich właścicieli.

Właściciele względnie pracownicy zatrudnieni na barkach oraz ich rodziny — to specjalny typ ludzi. Trzeba ich znać aby skutecznie wśród nich pracować. Prawie wszyscy są chrześcijanami, chociaż nie mają wiele możliwości częstej praktyki sakramentalnej. Jednak rodzaj życia, między niebem a wodą sprawia,

że w głębi dusz mają bardzo silne poczucie religijne. To też z radością witają odwiedzin swoich kapłanów. Jednym z największych i najtrudniejszych problemów — to katechizacja oraz przygotowanie do małżeństwa. Młodzi nie często spotykają się ze sobą przed małżeństwem i mało kiedy mają również możliwość wspólnego przygotowania się do małżeństwa, oraz wspólnych kontaktów z kapłanem. Najczęściej uprzedzają oni swego kapłana o dacie swego przejazdu przez taki czy inny port. On zaś uprzedzony, czeka na nich, przyjmuje i oddaje im wszystkie przysługi duszpasterskie. Przede wszystkim zaś jest ich przyjacielem, który nigdy nie zawodzi. A gdy sam czegoś załatwić, względnie pomóc nie może — wtedy wszystko uczyni — aby sprawę skierować na odpowiednie drogi.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

Modlitwa Powszechna na 3 niedziele roku (Cykl B)

Słowo, które skierował do nas Bóg, przemienimy w modlitwę.

Modłmy się w łączności z naszymi braćmi chrześcijanami, z papieżem Pawłem, naszym biskupem i wszystkimi biskupami, aby Bóg uczynił nas świadkami Dobrej Nowiny.

Pokój na świecie zależy od każdego z nas. Modłmy się o pokój dla naszych serc i całego świata.

Modłmy się za naszych braci, którzy cierpią. Niech Duch Święty oświeci ich serca, aby się nie czuli opuszczeni przez Boga i niepotrzebni dla ludzi.

Wokół nas, ludzie różnego wieku i stanu przyjmują, jak Piotr, Jakub i Jan wezwanie Chrystusowe. Prośmy Boga, aby im pomógł zostać prawdziwymi rybakami ludzi.

Modłmy się za naszą wspólnotę parafialną, aby każdy z nas wyzbył się lęku i znalazł tutaj zrozumienie i pomoc.

Panie, umiałeś zdobyć apostołów i rzesze. Pomóż nam, abyśmy w pełni realizowali Twoją wolę i szli za Tobą bez oglądania się wstecz. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki.

Amen.

Le Swiato KATOLICKIEGO

O POKÓJ W WIETNAMIE

W katedrze św. Jana w Warszawie w czasie Pasterki, ks. kard. Stefan Wyszyński zwrócił się do Episkopatu Stanów Zjednoczonych, aby interweniował u władz w sprawie zaprzestania w Wietnamie „rozlewu krwi dzieci i niewinnych braci”.

Ks. kard. François Marty, arcybp Paryża przesłał na ręce kard. Jana Króla, arcybpa Filadelfii i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, telegram następującej treści :

„Wstrząśnięty z powodu ofiar wojny, walk brutalnych i bombardowań na Wietnam w czasie świąt Bożego Narodzenia, katolikom amerykańskim życzę modlitwy i działania dla zapewnienia szybkiego i sprawiedliwego pokoju”.

TRZY OŚRODKI DUCHOWEJ I INTELEKTUALNEJ ODNOWY

W różny sposób spędzają ludzie urlop czy wakacje. Są i tacy, którzy wykorzystują ten czas na zaspokojenie swych potrzeb duchowych i intelektualnych.

Warto przyrzeć się jednej z francuskich inicjatyw, służącej temu celowi. Piękny klasztor dominikański, zbudowany przez Corbusiera w Arbrèsle (20 km od Lyonu), przeznaczony był na nowicjat później jednak (wskutek spadku powołań) zahudowania te zostały wykorzystane w inny sposób. Współpracują tam trzy ośrodki założone i prowadzone przez wspólnotę dominikańską, choć związki łączące je z tą wspólnotą są różne. Piszę o nich, na podstawie własnych obserwacji i uczestnictwa, Philippe Boitel („Informations Catholiques Internationales” — 1.9.1972). Niestety musimy ograniczyć się tylko do krótkiej charakterystyki tych inicjatyw.

Ośrodek Alberta Wióckiego został stworzony trzy lata temu, kieruje nim o. Biot. Prowadzony przez dominikanów oraz innych chrześcijan otwarty jest dla wszystkich, którzy szukają „prawdziwego wyrazu życia duchowego w klimacie wolności”. Wiele miejsca poświęcone jest modlitwie — odnalezieniu jej istot-

nego sensu. Wśród tych poszukiwań wielkim powodzeniem cieszyła się sesja na temat : „Mądrość ciała a modlitwa chrześcijańska”. Wschodnie techniki medytacji znajdując na Zachodzie coraz więcej zwolenników.

Ośrodek Tomasza More powstał również trzy lata temu. Jest to studium religioznawcze czynne w czasie roku szkolnego. Chodzi w nim o obiektywne studium zjawiska religijnego jako faktu historycznego i socjologicznego.

„Ci, którzy tu przychodzą — mówi o. Genuyt, dyrektor ośrodka — nie odnoszą wrażenia, że znajdują się w instytucji katolickiej : jest to teren neutralny. Ośrodek trzyma się z dala od wszelkiego charakteru wyznaniowego”.

Wreszcie — istniejący od dwunastu lat ośrodek św. Dominika. Mieści się osobno w dawnym zamku, rozporządza 100 pokojami i otwarty jest przez cały rok. Dom prowadzony jest przez 4 ojców i 3 zakonnice dominikanki. Jest to więc wspólnota mieszana, która nie ma jeszcze egzystencji prawnej, niemniej egzystuje we wspólnych modlitwach, rozmyślaniach, kapitułach. Istnieje jednak pewna nierówność : siostry zajmują się wyłącznie sprawami administracyjnymi i gospodarczymi.

Wśród licznych działalności „Św. Dominika” najważniejszy jest chyba letni uniwersytet. Istnieje wielka próżnia teologiczna — mówi o. Lintanf. Tę właśnie próżnię staramy się zapełnić działalnością naszej szkoły teologii otwartej, która dotyczy całokształtu refleksji chrześcijańskiej. Nasze sesje chcą być sesjami ludu Bożego, są otwarte dla wszystkich, spotykają się na nich księża i świeccy, wierzący i niewierzący”.

ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW NOWY SEKRETARZ GENERALNY

Jest nim — od sierpnia 1972 r. — po raz pierwszy „kolorowy”, co prasa chrześcijańska podkreśla z pewną satysfakcją. Dr Philipp Poter, następcą Carsona Blake’a, który ustąpił z powodu podszedłego wieku, urodził się w 1921 r. na wyspach Karaibskich, należy do Koś-

ciola metodystycznego, z wykształcenia jest teologiem i prawnikiem. Piastował już szereg ważnych urzędów kościelnych i ekumenicznych, m.in. był dyrektorem Wydziału Młodzieżowego SRK, sekretarzem angielskiej gałęzi Zrzeszenia Metodystów, dyrektorem Komisji Ewangelizacji Świata SRK, wreszcie — przewodniczącym „Wiary i Ustroju” — komisji doktrynalnej SRK.

Oświadczył on, że zamierza kontynuować dotychczasową linię SRK w szczególności jej program antyrasistowski, a także dialog z Kościołem katolickim. Obserwatorzy zwracają uwagę, że cała jego przeszłość związana była głównie z ruchem misyjnym i tu widzą główne pole jego przyszłego działania. Pochodzenie musiało uczulić go na niesprawiedliwość społeczną. W tym samym przemówieniu wstępnym podkreślił nierozdzielność spraw misji i rozwoju : „Jeżeli pojmiemy misję, jako zwiastowanie człowiekowi Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, to rozwój stanie się częścią owego zadania”.

Interesującym szczegółem jego biografii jest katolickie wyznanie ojca.

KU CZCI ŚP. KS. I. RADZISZEWSKIEGO

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się uroczystość związana z uczczeniem 50 rocznicy śmierci ks. I. Radziszewskiego, założyciela KUL. Mszę św. dprawił doc. ks. biskup Pylak, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prof. dr A. Krąpiec. Po nabożeństwie profesoriowie i studenci złożyli wieńce na grobie śp. ks. Radziszewskiego. Podczas uroczystego posiedzenia poświęconego omówieniu zasług śp. ks. Radziszewskiego referat na temat „Ks. Idzi Radziszewski — próba charakterystyki postaci” wygłosił ks. prof. dr Marian Rechowicz. Przedstawił on założyciela KUL jako filozofa, przyrodnika, teologa i działacza społecznego oraz organizatora nauki na tle epoki, w której spięcia światopoglądowe występowały z większą siłą niż dziś. Na zakończenie uroczystości w imieniu Episkopatu Polski przemawiał ks. kardynał K. Wojtyła.

Teresa BOJARSKA

Cierniowa mitra

1

Powstała z inspiracji tragicznie zmarłego w roku 1968 biskupa ordynariusza wrocławskiego ks. dr Antoniego Pawłowskiego i przy jego wydatnej pomocy książka o biskupie Michale Kozalu jest pierwszą — tak obszerną i opartą na bogatym materiale źródłowym — pracą o słynnym polskim męczenniku Dachau.

Ks. biskup Michał Kozal, sufragan wrocławski, ukazany tu został w oparciu o relacje ustne i zeznania pisemne świadków toczącego się procesu beatyfikacyjnego, przytaczane dosłownie przez autorkę, a także w oparciu o liczne wspomnienia, pamiętniki itp. żyjących i nieżyjących osób, które zetknęły się z nim bliżej.

Kiedy pierwszy raz wchodziłam do wrocławskiej katedry, był to chyba marzec. Przy drewniakach na Toruńskiej piałą koguty, a przedszkolaki rozbijały botkami błękitniejące niebem kałuże. W parku tajał śnieg, woda ze stoku zalewała trawniki, Zgłowiączka jazgotała uwolniona z ładu, Wisłą sunęły kry; z oddali słychać było detonacje jak podczas wojny. Poza kutymi wrzeczadkami świątyni ogarnął mnie ciłody mrok. Gotyckie łuki sklepień uświadomiły mi znikomość szczeniackiej radości z wiosny, odwilży, słońca. W skośnym promieniu zwiślały srebrne pyłki kurzu: tak samo jak przed setkami lat powietrze przesycał zapach stearyny, kadzidła i wędniących kwiatów. Filary środkowej nawy barwił dwuszereg zwieszonych chorągwi, z których każda pyszniła się herbem. Były tam „Pogonie”, „Trąby”, „Ciołek” i herby maryjne, przyjęte za swój znak przez tutejszych biskupów.

Kamienna posadzka głośno odbijała kroki, próbowałam więc stąpać na palcach. Gdzieś z głębi posłyszałam szuranie, brzęk upuszczonej blachy. Obejrzałam się. Z którejś z bocznych kaplic wysunął się niewielki człeczyna. Był to tutejszy kościelny. Rozpoznał we mnie przybysza i wkrótce, z wprawą zawodowego przewodnika, oprowadzał po katedrze. Objął, że miasto jeszcze w XVIII wieku należało do biskupiego księstwa, tak więc każdorazowy biskup był panem Wrocławka. Budowę świątyni rozpoczął już w 1340 roku biskup Maciej Golaneczowski, w miarę upływających lat zdobili ją następcy. Teraz ciała ich spoczywają w podziemiach, stanowiąc jakoby fundamenty bazyliki. Pociągnął mnie w lewo, wskazał dłońią :

— Proszę, ten sarkofag... Rękami samego Wita Stwosza, dowiedzione. Niech pani spojrzy na marmur. Niczym na Wawelu. — Nie ustawał w informacjach : — To Piotr z Bnina, a fundował pomnik jego przyjaciel, także biskup, Kalimach. A tu naprzeciw prymas Karnkowski. Portret z XVI wieku. A widziała pani krzyż ? Pięć metrów w wysokości. Pani nie wierzy ? Proszę jeszcze obejrzeć głośnie. Z XVI wieku!

Ogłuszona potokiem wymowy, przytłoczona różnorodnością dostojników, zatrzymałam się przed tablicą odbiegającą od całości surową prostotą. Na szklistej płaszczyźnie czar-

nego kamienia szarzało popiersie ascetycznej postaci o szczupłych dłoniach skrzyżowanych na krucyfiksie. Wyżej złocił się napis : Pro Ecclesia et pro Patria.

Skwitowałam tablicę jako wyjątkowo skromną, mało efektowną, w tej świątyni odwiecznej, bogatej, budzącej respekt. Goniłam wzrokiem nieskończone piękno każdej linii, zatrzymałam się raz jeszcze przed krzyżem obitym miedzianą blachą, obesłam świecznik, chyba skandynawskiego pochodzenia.

Wróciłam pod skromną tablicę, pamięć: 220 kapłanów diecezji wrocławskiej, zamordowanych w obozach. Mimo woli porównałam ów symboliczny nagrobek do ołtarza-mauzoleum w kościele Panny Maryi w Gdańsku i do innego, w katedrze poznańskiej. Tutaj wymieniono tylko jedno nazwisko : biskupa Michała Kozala.

Szczupłe, lekko pochylone barki więźnia, niewielka głowa o twarzy wyrazistej i bardzo skupionej, uosabiają tu widać wszystkich, równie jak i biskup wykreślonych z życia.

A jednak wtedy niewiele poświęciłam mu uwagi.

Potem zamieszkaliśmy we Wrocławku. Katedra spowszechniała. Bywało się w niej zresztą dość rzadko, gdyż kościół nie był ogrzewany, a od podziemnych lochów ciągnął chłód. W klasztorze, przy ulicy Słowackiego, było cieplej.

Nazwisko biskupa Kozala obijało się o uszy, słyszałam o staraniach w Rzymie w sprawie procesu beatyfikacyjnego. Przynam, trochę mnie to nawet dziwiło. Los biskupa był losem 6 milionów Polaków, problem męczeństwa stał się już poniekąd sprawą narodową.

A potem poznałam ks. biskupa Antoniego Pawłowskiego, ordynariusza naszej diecezji. Zdumiała mnie jego wiedza, dobroć i mądrość. Dlatego znalazłam się w dość trudnej sytuacji, kiedy padła, luźna zresztą, propozycja pisania książki poświęconej właśnie biskupowi Kozalowi. Byłam daleka od podobnej myśli.

Wkrótce dostarczono mi książkę ks. Franciszka Korszyńskiego „Jasne promienie w Dachau”. Przeczytałam. Literatura wojenna jest mi specjalnie bliska.

To było moje drugie spotkanie z biskupem Michałem Kozalem. Potem przyszły inne źródła i to, co piszę, poczęło się wyłaniać i kształtować.

Zdaję sobie sprawę z powagi zagadnienia, któremu w żadnym razie nie zdołam sprostać, przytłoczona rozmiarem zdarzeń i osobowością tak specyficzną i jedyną. Książka należeć ma do beletrystyki i jako taka nie może ustrzec się fikcji literackiej. A jednak jej treść musi być prawdą, aby ukazać ludziom człowieka, którego los, wojna, życie i wola Boża uwikłały w okrutny czas doświadczeń. Ukazać, jak przez nie przeszedł. Stałam przed tablicą pamięci w katedrze wrocławskiej, pytając go o wszystko, co przeżył w okresie od 13 sierpnia 1939 roku do 26 stycznia 1943 roku. Postanowiłam oprzeć się na możliwie autentycznych relacjach. Pytałam ludzi mu bliskich, którzy przeżyli, szukałam przeciwników, czytałam zeznania w „Aktach postulatora”. I pewnie mimo wszystko nie dobrnęłabym do końca, gdyby nie tragiczny dzień 16 września 1968 roku, kiedy inicjator mojej pracy, ks. biskup Antoni Pawłowski, zginął w wypadku samochodowym, jadąc z Opola. Nie mogłam się już cofnąć...

Zacznę chyba od spotkania z p. Jadwigą Chmielarsową z domu Kozal.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

MIREILLE MATHIEU, aktualna królowa francuskiej piosenki - ogłosiła niedawno „bilans” swego triumfalnego tournée po NRF i Austrii. Podczas trwającej ponad miesiąc podróży - Mireille wystąpiła na 32 koncertach, śpiewała dla 125 tys. słuchaczy. Od wielbicieli swojego talentu „francuski słownik” - jak nazwała Mireille prasa - otrzymała 11 tys. czerwonych i złotych róż. W czasie koncertów M. Mathieu śpiewała w sumie 1.216 piosenek - a bisowała 224 razy. Trasa tournée wyniosła 13 tys. km

KIM NOVAK przed rokiem zakoczyła pracę nad swoim ostatnim filmem, odrzuciła kilka proponowanych jej głównych ról i wyjechała do swej willi w miejscowości Caunel w Kalifornii. Od tego czasu mieszka samotnie w luksusowym 15-pokojowym pałacyku nie widując nikogo ze swych dawnych przyjaciół. W dobrowolnym wygnaniu słynnej gwiazdzie towarzyszą ulubione zwierzęta : 2 konie - Nur Jahan i Kongo, afrykańska kózka Creature, wąż Sincuely i pies - dalmatyńczyk Paloma.

KOMU 10 TYSIĘCY DOWCIPOW?!
To była benedyktyńska praca! Jerzy Witlin (autor popularnej serii książkowej „Vademecum”) przestudiował 10 tys. dowcipów z całego świata ze współczesnych zbiorów tego typu literatury. Tak powstała publikacja pt. „Jaki taki dowcip”, która nie stanowi jednak antologii, lecz książkę użytkową, rodzaj encyklopedii z hasłami. Jest tych hasel 600 (np. „Alkohol ktoś pić proponuje”, „Sześć imieniny” itp). Co typowsze sytuacje życiowe czy towarzyskie zawierają po 2-3 hasła, a te z kolei są kluczem do odpowiednich dowcipów. Autor zgromadził dowcipy różnego autoramentu (m.in. szmonces), a także zabawne historie „z życia”. Publikację - owoc 2-letniego zbierania materiałów - kupiło wydawnictwo Klassenverlag z Hamburga.

Oto jeden z dowcipów z książki Wittlina pod hasłem „Pogrzeby” : W Wenecji przychodzą do księdza biedacy pragnący zamówić pogrzeb. Na to ksiądz : „Mam 3 kategorie pogrzebu”. Biedacy : „My chcemy tę trzecią, najtańszą. Jak taki obrzęd wygląda ?” Ksiądz : „Nieboszczyk i najbliżsi krewni jadą gondolą, goście żalobni płyną za łodzią”.

Jacques Delcroix proboszcz wiejski

Jestem w kościele w małej wiosce C... Jest niedziela. Nowy proboszcz, którego nazwiemy, ks. Jacek Delcroix, odprawia Mszę św. Mówi bardzo prosto. Jak nauczyciel w klasie. Wyczuwa się atmosferę poważną, ale równocześnie radosną.

Nabożeństwo kończy się pięknym śpiewem przy akompaniamencie gitary. Na progu kościółka wieśniacy zatrzymują się, by chwilę porozmawiać. Dołącza się do nich proboszcz. Rozmawia. Czuje się, że należy do ich wspólnoty.

Co za wielka różnica między tą Mszą świętą a Mszą mojego dzieciństwa. Staruszek proboszcz był dostojnym mężczyzną. Kiedy mruczał swoją „łacińską mszę” ministranci stroili psoty za jego plecami, a wierni wyraźnie ziewali. Mężczyźni wyczekiwali na swoje żony grając w karty na tarasie pobliskiej „kafelki”. Zdawało się, że to był koniec naszych wiejskich parafii.

Dziś jest około 15.000 proboszczów na wioskach francuskich. Jedna trzecia to księża młodzi, którzy nie mają jeszcze 45 lat, jak Jacek Delcroix. A jednak pod ich wpływem Kościół w naszych wiejskich osiedlach przybiera coraz bardziej świeże oblicze. Księża ci, dynamiczni, intelektualnie lepiej uzbrojeni, biorą udział we wszystkich dziedzinach życia wiejskiego. Starają się przepoić wiarą. Po prostu szukają nowego stylu życia, ludzi dobrowolnie pozbawionych wszystkiego w służbie wiejskiej wspólnoty.

Dla młodych.

Trudne jest życie tych księży. Muszą stawić czoła obojętności religijnej, która od początku naszego wieku nie przestaje wzrastać. Ocenia się dzisiaj, że blisko jedna trzecia mieszkańców diecezji Blois i Nicei, nie jest nawet ochrzczona. Zdarza się, że we wioskach regionu Creuse ani jeden mężczyzna nie przychodzi do kościoła, a zaledwie 2 albo 3 proc. kobiet.

Nowi proboszczowie oczywiście nie zdobyli wszystkich ludzi, ale powoli, płacąc swoim zdrowiem i życiem, przełamują wrogość i obojętność narosłą przez lata. W niektórych parafiach wzrost obecności na nabożeństwach jest

wyraźny. W Coulanges-la-Vineuse, ks. Paweł Verrier, kiedy przyszedł tutaj 15 lat temu miał na Mszy św. zaledwie 7 osób. Dziś w nabożeństwie uczestniczy przeszło 50 osób, przede wszystkim młodzi.

Nie ważna jednak jest ilość. We wiosce C... uczestnictwo we Mszy świętej wzrosło tylko o 10 proc. Cieszy jednak fakt, że przeważająca liczba wiernych to ludzie młodzi. Poprzedni proboszcz miał w kościele starsze panie i dzieci, które przychodziły z przymusu. Dziś ks. Delcroix gromadzi na Mszy św. ludzi młodych, młode małżeństwa, które przychodzą z przekonania. Oczywiście obserwuje się także powrót starszych, którzy przez doświadczenie życia odnaleźli wiarę.

Człowiek aktywny

Ks. Delcroix, który ma dziś 28 lat, jest typowym przedstawicielem nowej fali duszpasterstwa wiejskiego. Znałem Jacka z lat szkolnych. W szkole był jednym z pierwszych. Pochodził z rodziny zamożnej, był przystojny, zdawało się, że któregoś dnia zawrze jakieś piękne małżeństwo. Byłem zdumiony, kiedy zwierzył mi się z zamiaru zostania księdzem. Miał wtedy 25 lat. Skoro, tak — pomyślałem — zrobi napewno wielką karierę w Kościele. Pomyliłem się i tym razem.

— Nie pociągają mnie żadne honory — powiedział mi — nawet w służbie Bogu. Chcę zostać prostym księdzem, proboszczem wiejskim związanym z ludźmi.

Szukałem go przez ciekawość. W końcu znalazłem we wiosce C..., w której pracował już od dwóch lat. Któregoś wiosennego dnia zapukałem do drzwi probostwa. Byłem zaskoczony, kiedy dowiedziałem się, że nie mieszka tutaj : odstąpił probostwo rodzinie robotników rolnych, którzy z 5 dzieci, nie potrafili znaleźć odpowiedniego mieszkania. Pokazano mi skromny domek na fermie. Na drzwiach widniał napis : „Dom duszpasterza jest domem dla wszystkich”. Jednak nikt mi nie otwierał.

— Pan szuka księdza proboszcza ? — zapytała mnie staruszka. — Nie łatwo

go będzie znaleźć. Biega całym dniami, jak wszyscy ci nowi księża.

Obserwując przez kilka dni mojego przyjaciela z ławy szkolnej, przekonałem się jak mocno zmienił się styl życia księdza wiejskiego i jak wielostronna jest jego działalność. Uderzyła mnie przede wszystkim jedna rzecz: nie ma nic wspólnego między życiem które prowadzi Jacek Delcroix i tym, które prowadzi starszy proboszcz mojej rodzinnej wioski. Dawniej Kościół zalecał księdzu życie w czterech ścianach probostwa na wzór ideałów zakonnych. Jeden z biskupów pisał do księży swojej diecezji w roku 1902: „Ksiądz, który chodzi do ludzi, traci tylko czas i szacunek”.

Dziś ksiądz związany jest z życiem ludzi, dzieli ich codzienne troski. Właśnie dlatego jest szanowany, bo potrafi się włączyć w normalne ludzkie życie.

Księża Jacka odnalazłam na polu. Ponieważ groziła burza, ktoś z młodych parafian poprosił go o pomoc przy zwózce siana. Bez wachania ksiądz wskoczył do swojej starej „dwukonki”. Pracował w polu, mając na sobie jedynie szorty i koszulkę.

— Nie dziw się! — woła do mnie Jacek wesoło. — Chyba nie wyobrażasz sobie, że będę pracował przy sianie w sutannie?

Opowiada mi, że z początku wieśniacy byli trochę zaskoczeni jego strojem. Teraz jednak wszyscy przynajmniej strój nie robi z człowieka mnicha i jeżeli jestem „w cywilu” to po to, aby być bardziej czynnym dla nich.

Inicjator

Kościół zmienił swoje stanowisko wobec problemu pracy księdza. Są księża, którzy pracują na pół etatu. Jacek przytoczył mi przykład jednego ze swoich kolegów z czasów seminaryjnych. Dziś jest proboszczem w Aude i obsługuje sam 8 parafii. Równocześnie jest listonoszem. Codziennie, aż do godz. 14,00 po południu rozwozi na „mobiletce” listy.

Proboszczowie wiejscy angażują się w życie społeczne wspólnot, w których żyją. Ksiądz Delcroix nakłania swoich parafian, aby zorganizowali związki zawodowe. Organizuje spotkania, na których młodzi omawiają problemy społeczno-ekonomiczne. Naraził się w ten sposób ludziom zamożnym, którzy mu zarzucali, że uprawia politykę i nazwali „proboszczem socjalistą”.

Kościół nie chce i nie może się mie-

ścić bezpośrednio w dyskusje społeczne. Ale równocześnie Kościół rozumie dzisiaj, że nie może patrzeć obojętnie na życie materialne ludzi, którym głosi zbawienie Chrystusa.

Zawsze gotowy pomóc

W dzisiejszym świecie rodzi się nie tylko problem pracy. W skutek postępu technicznego jeszcze bardziej ważne jest zagadnienie rozrywki. Młodzi mają coraz więcej wolnego czasu.

Ks. Delcroix opowiada, że dwa lata temu wiejska drużyna rugby była na najlepszej drodze, by zamienić się w bandę „huliganów”. Trzeba było się zająć chłopakami, przekonać, pokazać... Nieraz ksiądz Jacek zastępuje piłkarza, który nie stawiał się na boisko. Ostatnio zorganizował orkiestrę „pop”, w której entuzjazm przysłania popełnianie błędy muzyczne.

— Nie jestem wcale wyjątkiem — powiedział mi Jacek. — We Francji tak samo postępuje kilka tysięcy proboszczów. Wygrywamy na tym, że jesteśmy zawsze gotowi pomóc.

Ale ksiądz Jacek nie zdradził nic z tego, co jest najważniejsze w jego kapłańskiej posłudze: praca Boga wśród ludzi. Kazania przygotowuje bardzo starannie. Podziwiam styl mówienia, którym trafia do serc swoich słuchaczy. Mówi bardzo prosto, słowami, które czerpie z życia codziennego. Ksiądz Jacek przyznaje, że pracę społeczną mógłby robić każdy, kto chciałby się poświęcić dla ludzi we wiosce. Nikt go jednak nie zastąpi w jego funkcji kapłańskiej. Zrozumiałem to doskonale wtedy, kiedy zobaczyłem go pewnego dnia, jak wychodził od umierającego, którego rozgrzeszał. Mimo swetra i spodni z weluru, które miał na sobie, mimo włosów niesfornych, które nie chcą się układać na głowie, z jego postaci biła jakaś powaga kapłańska.

Miejscem centralnym we wiosce jest kościół. Był prawie w ruinie kiedy ks. Delcroix przyszedł do wioski. Sam czuwał nad jego restauracją. Dbał o to, aby wszystko było piękne. Żadnych figur, o wątpliwym wyglądzie tylko ogromny krzyż z drzewa w głębi. Żadnych złotych. Prosty stół, ale piękny, zajmuje miejsce ołtarza.

Styl pracy

Zmienił się również styl pracy duszpasterskiej. Proboszczowie wiejscy nie

Migawki emigracyjne

O KRWIODAWCACH z Marles-les-Mines pisaliśmy z uznaniem w jednej z „Migawek”. Dziś, dla przykładu i zachęty, notujemy co następuje:

„Ks. bp Gabino Diaz Merchan, arcybiskup Oviedo w Hiszpanii, zgłosił swoje przystąpienie do nowopowstałego w tym mieście związku krwiodawców. Oddał on swoją krew potrzebującym i zapewnił, że w przyszłości będzie ją również w miarę możliwości oddawał. Ks. Arcybiskup oświadczył przy tym, że oddawanie swojej krwi dla innych jest wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego”.

PROGRAM JĘZYKA POLSKIEGO.

Ponad 6 tysięcy dolarów zebrał stołeczny Polish American Arts Association na Program Języka Polskiego, który we wrześniu został otwarty na American University w Waszyngtonie. Zdobycie tak wysokiej sumy w ciągu kilku miesięcy świadczy najlepiej o docenieniu przez Polonie potrzeby utworzenia polskiej placówki kulturalno-naukowej na ważnej uczelni w stolicy. Klub waszyngtoński występuje w roli współorganizatora programu. Pomaga on w przygotowaniu serii wykładów z dziedziny polskiej historii, kultury i nauki, podczas gdy uniwersytet prowadzi będzie intensywny, na poziomie akademickim, kurs nauki polskiego 4 razy w tygodniu, po 2 godziny.

„LALKĄ” ZA OCFANEM. - Otrzymałmi wiadomość, iż staraniem długoletniego propagatora polskiej sztuki filmowej, dyrektora „Polmark Films” Kazimierza J. Koszarskiego z Nowego Jorku zaprezentowano w Filadelfii i w okolicznych miastach trzy polskie filmy: „Lalkę”, „Pana Wołodyjowskiego” i dokumentalny „Między wrześniem a majem”. Filmy przyjęto z zainteresowaniem.

POLSKI KOŚCIÓŁ. - Staraniem ks. prob. Stanisława Szczypka w mieście Cruz Machado w stanie Parana wybudowany został polski kościół parafialny pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego. Konsekracja tego kościoła odbyła się w listopadzie 1972 r. Dokonał jej ks. biskup Frederico Helm, ordynariusz diecezji Guarapuava. W uroczystości uczestniczyli ks. Z. Gąsiorowski, prowincjał Tow. Chrystusowego.

zadawają się już moralizowaniem, grzesznikom nie grożą piorunami z nieba, nieszcześliwych nie wzywają do rezygnacji. Kierują się raczej prawem miłości, braterstwa, zrozumienia.

W wiosce C... znany jest stary Justyn, kawaler zagorzały, który żył samotnie. Nie był on wzorem parafianina, był jednak zawsze u spowiedzi wielkanocnej. Jakies dziesięć lat temu choroba przykuła go do łóżka. Przyszedł wtedy do niego proboszcz i powiedział mu po prostu :

— W niebie, mój bracie, nie będziesz już cierpieć.

Justyn, który nie miał najlepszego charakteru, wyrzucił proboszcza za drzwi, przysięgając, że jego noga już więcej nie stanie w kościele. Zjawił się ks. Delcroix. Nie poszedł do starego Justyna, ale regularnie posyłał mu lekarstwa, a jakąś kobietę namówił, by zajęła się kuchnią i jego gospodarstwem. Stary kawaler powrócił do zdrowia. Powoli zniknął uraz i znów zobaczono go w kościele.

Opowiadała mi młode małżeństwo, że zanim się pobrali urodziło im się dziecko. Ludzie pokazywali ich palcami. Pogardzali nawet ci, którzy nie chodzili do kościoła. Młodzi chcieli dziecko ochrzcić. Bali się księdza, co powie, napewno skrzyzy. W końcu po wielkich wachaniach poszli. Byli mile zaskoczeni, kiedy ks. Delcroix zgodził się na chrzest i ani słowem nie wspominał o tym, że żyją „na wiarę”. W dodatku zaczął im oddawać wiele usług, był dla nich jakiś sympatyczny. Po kilku miesiącach młodzi ludzie przyszedli do proboszcza załatwić sprawę ślubu.

Proboszcz-zespół

W ciągu ostatnich dziesięciu lat granice, które dzieliły poszczególne wiejskie parafie, zatarły się. Ponieważ problemy we wszystkich wioskach są prawie te same, księża zaczęli pracować w „zespołach kapłańskich”. W ekipie ks. Delcroix jest 8 księży. Obsługują 18 parafii. Co tydzień gromadzą się razem, aby omówić pracę, aby się pomodlić, przygotować wspólnie niedzielne kazanie. Pracą dzielą się nie w zależności od terenu, ale zadań, które należy wypełnić. I tak, jeden — ks. Delcroix — zajmuje się szczególnie młodzieżą, inny chorymi, inny jeszcze siedzi więcej nad książkami, by zespół nie pozostał w tyle, by podążał za ewolucją myśli teologicznej.

W seminariach duchownych, które przygotowują już do nowego stylu pracy kapłańskiej, wykładają się pedagogikę, ekonomię, nauki społeczne. Usiłuje się przygotować przyszłych kapłanów do wejścia w życie z ludźmi. ! nieraz można by sobie stawić pytanie, czy ci młodzi kapłani, wraz ze swoimi parafiami i Kościołem w środowisku wiejskim, nie zhańbią naszego kraju, budząc inicjatywę i entuzjazm. Tych księży jest coraz więcej. W niektórych wioskach w Allier, Gers, Alpes-Maritimes i w niektórych departamentach Bretanii, liczba młodych kapłanów jest dwa i trzy razy wyższa niż w innych regionach.

„Wydaje się, że Kościół przystosował się dobrze do zmian, jakie zaszły w środowisku wiejskim” — pisze Jacques Maître w swojej książce „Księża wiejscy”.

Kiedy żegnałem mojego przyjaciela ks. Delcroix, noc zapadała nad wioską C... Zapalały się jedne za drugim światła w oknach wiejskich domostw...

— Widzisz, to jest obraz naszej pracy : cierpliwie, nie zrażając się niczym, przenosimy światło Chrystusa z jednego rodzinnego ogniska do drugiego.

Nicolas POULAIN.

POWOŁANIE

Do parafii przybył misjonarz. W niedzielę mówił wszystkie kazania. Tłumaczył jak bardzo potrzeba nowych kapłanów i zakonników. Przypominał, że wszyscy są, za brak nowych powołań odpowiedzialni. W następnych dniach ten sam kapłan prowadził lekcje z młodzieżą i dziećmi. Znów mówił o kryzysie powołań.

Na lekcji w trzeciej klasie dzieci są bardzo przejęte tym, co mówi misjonarz. Po lekcji jeszcze zostają, zadają pytania, niektóre obiecują nawet, że pojedą na misje. Powoli odchodzą. Zostaje tylko jeden chłopiec, w ostatniej ławce. Ksiądz spostrzegł, że chłopiec płacze.

— Co się stało ? Dlaczego te łzy ?

— Bo ja chcę być misjonarzem — szepece zapytany.

— To się ciesz z tego. Bogu podziękuj za takie myśli.

Chłopiec pochylił głowę. Smutnymi oczyma spojrzął na swe biedne nożyny.

Ksiądz nagle zrozumiał. To kaleka. Z ławki zwiślały małe, niewyrośnięte nóżki. Ze ściśniętym sercem usiadł przy biedaku.

— Powiem ci, jak możesz już teraz być misjonarzem. Posłuchaj tylko.

Andrzejek patrzył na księdza swymi wielkimi oczyma. Były w nich jeszcze łzy. Słuchał z przejęciem o tym, że on, właśnie przez swe kalectwo, może wielu ludzi pociągnąć do Boga, że swój krzyżyk i swe zmartwienie złączyć może z Panem Jezusem, który właśnie na

Krzyżu otworzył nam niebo. Ksiądz mówił mu, że, choć jest jeszcze chłopcem, to już teraz jest na misjach i każdy jego dzień bardzo się liczy.

W czasie tej rozmowy przysłała matka chłopca. Przynosiła syna na lekcje religii i odnosiła do domu na własnych rękach. Powstrzymując wzruszenie, wyjaśniła, że użyli wszystkich środków, by ratować syna. Teraz stracił już wszelką nadzieję. Nigdy nie będzie chodził.

Misjonarz zapisał adres chłopca. Dedykował mu na pamiątkę obrazek. Umawiał się z Andrzejkiem, że będą sobie wzajemnie pomagać. W swej dłoni uściskała małą rączkę chłopczyka. Andrzejek już nie płakał. Spojrzeli sobie w oczy, jak towarzysze broni.

Minęło kilka miesięcy. Andrzejek przyjął po raz pierwszy Komunię św. Misjonarz znów bawił w tym mieście. Odwiedził małego przyjaciela. Został go w fotelu, gdzie przeważnie spędzał czas. Gdy zostali na pewien czas sami, chłopiec powiedział :

— Proszę księdza, słyszałem, że Pan Jezus po pierwszej Komunii św. niczego nie odmawia. I ja go o coś bardzo proszę.

— Prosiłeś o zdrowie ?

— Nie. — Odpowiedział bardzo cicho. — Prosiłem, abym już nigdy nie był zdrowy. Zgodziłem się na to, żeby nie chodzić. Ofiarowałem to w intencji nowych kapłanów.

Ks. Olgierd Nassański.

WALNY ZJAZD W BRUXELI

8 grudnia w ubiegłym roku odbył się w Brukseli Walny Zjazd Bractwa Żywego Różańca. Był to już 24 Zjazd począwszy od roku 1949. Uczestniczyło w nim 60 delegatek, 12 księży na czele z Ks. Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. dr Karol Brzezina, który opiekuje się Bractwem od chwili jego założenia. W czasie kazania mówił o Matce Najświętszej. Była człowiekiem jak każdy z nas. Była kobietą, jakich jest miliony na świecie. Była zatroskaną matką, jak te wszystkie, które kochają swe dzieci. Ale żyła w nieprzerwanej przyjaźni z Bogiem. Niepokalanie Poczęta. Od początku i na zawsze związana z Bogiem i dlatego jest naszym wzorem. Naszym wielkim ideałem.

W sali zebrań, pod kaplicą, odbyły się obrady. Pani Ratajczakowa z Waterschei, Prezesa Związkowa, bardzo serdecznie powitała księży i panie. Ks. dr Brzezina, Moderator Związku, podziękował wszystkim za przybycie. Podkreślił, że prawie wszystkie prezeski przysłały roczne sprawozdanie: na 29 Bractw istniejących w Belgii tylko 4 nie wywiązały się ze swego obowiązku. Wspomniął 13 członkiń, które w roku 1972 odeszły do wieczności. Mimo zmniejszającej się z roku na rok liczby członkiń, Związek Bractw jest największą liczebnie organizacją polską w Belgii.

Zabrał głos Rektor Polskiej Misji, ks. H. Repka. Mówił o „Funduszu Powołań Kapłańskich”, który stanowi dużą pomoc dla kleryków. Rośnie on z roku na rok. Prosił o modlitwę na różańcu, która bardziej od pieniędzy, potrzebna jest młodym kandydatom do kapłaństwa.

Panna Stróżykiewicz, Sekretarka Związkowa, mówiła o łączności utrzymywanej z poszczególnymi Bractwami. Do Prezesek wysłała się szereg pism i Biuletyn Wewnętrzny. Skarbniczka Związkowa, pani Elodia Kułakowska, przedstawiła stan kasy. Posiadane pieniądze starczą na bieżące roczne wydatki.

Nastąpiły sprawozdania poszczególnych Bractw.

Po obiedzie, uczestniczki Zjazdu wysłuchały referatu na temat Różańca Wynagradzającego. Mówił ksiądz, teolog z Louvain. Przedstawił aktualność tej formy modlitewnej. W Polsce przyjęł się

zwyczaj, że do różańca dodaje się poszczególne intencje. Również w Polsce istnieje tzw. „Rodzina Różańcowa”, która modli się o nawrócenie grzeszników, o pokój w ojczyźnie i na świecie. W innych krajach europejskich istnieje „Krucjata Różańcowa”, która objęła już miliony i szerzy ideę ekspiacji i pokoju. W ubiegłym roku ruch ten obchodził swoje 25-lecie i zgromadził na uroczystości przedstawicieli 77 krajów.

W dyskusji na temat referatu ks. Moderator, powiedział, że ideą Różańca Wynagradzającego chciałby zapalić wszystkie członkinie Bractwa. Pisał już na ten temat w „Tajemnicy Różańcowej”.

Drogi Księżu Rektorze,
Umiłowani Rodacy,

Wprawdzie życzenia swoje skierowałam do Was przez Radio Vaticana, ale w obawie, by nie uszły uwagi — przesyłam z ziemi ojczyściej najserdeczniejsze słowa wspólnoty przy Żłóbku Betlejemskim, i dary jednoczącej nas modlitwy. Wierzę mocno, że to, co nas może najściślej zespolać i utrzymać w miłości — rodzi się z Dziewicy Wspomożycielki — jako Słowo Żywota. Chrystus oczekuje świadectwa naszej żarliwej wiary i gorącej miłości, bo dzięki tym mocom żyje Lud Boży — wierny Kościołowi.

Przy Żłóbku Betlejemskim Chrystusa — odnowimy wszyscy nasze serdeczne uczucia wierności Chrystusowi. Jego Matce i Kościołowi, który uczy nas braterstwa i rodzinności.

Chociaż dłońmi nie mogę podać Wam opłatka, jednak serce nie zna przeszkód. Dzielę się z Wami sercem, jak opłatkiem.

Bogurodzicy wszystkich z ufnością powierzam na Nowy Rok Boży i błogostawię.

† Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski.

Warszawa, Boże Narodzenie 1972 r.

Podjęto 5 rezolucji, zaproponowanych przez Ks. Moderatora. Wytyczają one program pracy na cały rok.

1) Świata, który tak mocno umniejszał wartość cnoty czystości, chcemy stawić jako wzór Bożą Rodzicielkę. Ostatni Międzynarodowy Kongres Mariologiczny, który odbył się w Jugosławii, rzucił hasło: „Maryja początkiem lepszego świata!” Podczas obrad wysunęto projekt, aby to wezwanie włączyć do Litanii Loretańskiej. Podczas Beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbe, Prymas Pol-

ski prosił Ojca św., aby ponownie oddał świat w macierzyńskie dłonie Maryi.

2) Rozumiemy dobrze prośbę Prymasa Polski. Codziennie patrzmy na nasze życie i na otaczający nas świat w świetle Tajemnic różańcowych.

3) Z zachwytem patrzmy na Lud Boży w Polsce. Patrzmy na istniejącą tam „Rodzinę Różańcowa”. Gromadzi ona tych, którzy odmawiają codziennie jedną dziesiątkę różańca o nawrócenie grzeszników, o pokój w ojczyźnie i na świecie.

4) W tym świetle lepiej rozumiemy, jak potężną siłą w walce ze złem jest nasz Żywy Różaniec. Z innymi narodami podejmujemy myśl wynagrodzenia i prześlągnięcia w nadziei wyproszenia upragnionego pokoju.

5) Chcemy się modlić za ludzi, którzy przestali się modlić. Chcemy prześlągać Boga za tych, którzy wykreślili Go ze swojego życia. W ten sposób nasz różaniec będzie środkiem pomocy dla bliźnich naszych i dla świata.

Na zakończenie Zjazdu Ks. Moderator podziękował uczestniczkom za ich pracę, przekazał pozdrowienia wszystkim Siostram, a szczególnie, chorym. Zarządowi, który pozostał ten sam, życzył owocnej pracy na rok 1973.

ZAPROSILI NAS

POLSKI ZWIĄZEK MĘŻÓW KATOLICKICH Z AUBY - na Gwiazdkę, w dniu 21 stycznia. Dziękujemy. Jeżeli nie powali nas szalejąca grypa angielska, będziemy.

KOMENDA CHORĄGWI HARCEREK WE FRANCJI - na tradycyjną Gwiazdkę Harcerską w Loos-en-Gohelle. Dziękujemy za życzenia noworoczne. Przekazujemy również nasze, bardzo serdeczne

O czym tu dumać...

ECHA ŚWIĄTECZNYCH DNI

Są w życiu emigranta chwile, które podtrzymują go na duchu i dodają mu sił do przewyciężenia przeszkód, jakie życie stawia przed nim na każdym kroku. Takimi wzniosłymi chwilami są nabożeństwa niedzielne, święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy oraz wszelkie akademie patriotyczne związane z naszą Historią.

Święta Bożego Narodzenia, które spędziliśmy ostatnio, pozostawiły w naszej duszy jak zwykle ślad niezatarty. Gdzie jak gdzie, ale na paryskim podwórku ta wigilia bożonarodzeniowa nabiera blasku i wspaniałości, bez względu na to czy się odhywa na poddaszu, w małym mieszkanku, czy w bogatej dzielnicy Champs Elysées, wszędzie ona ma ten sam powab religijny i sentymentalny posmak, który najlepiej tylko my Polacy zrozumieć potrafimy i najlepiej ocenimy.

Odbyla się również w tym roku inna wigilia, wigilia gromadna, publiczna, dla grona samotnych rodaków z nad Sekwaną, zorganizowana przez ks. Proboszcza przy parafii polskiej w Paryżu. O takich wigiliach wspomina już w powieści p.t. „Wierzyby nad Sekwaną” - Jan Wiktor, dający pierwszy obraz bezdomnych i rzuconych na bruk emigrantów polskich.

Pewnie, że od tego czasu upłynęło prawie pół wieku i wiele zmieniło się na świecie, jednak, jak już kiedyś wspominałem, duszy i natury ludzkiej czas nie zmienił. Nie ma dzisiaj już tych polskich nędzarzy na paryskim bruku, nie ma bezdomnych i opuszczonych, głodnych i żebrzących naszych

rodaków. Pod względem materialnym powodzi się dzisiaj prawie wszystkim o wiele lepiej niż przed 50-ciu laty. Mimo to na tym paryskim bruku znajduje się i dzisiaj wielu naszych braci przybyłych ostatnio z Ojczyzny za pracą, nauką i wolnością, którzy czują się osamotnieni i zgubieni w tym wielkim mieście. Nic więc dziwnego, że właśnie oni pierwsi odpowiedzieli na apel ks. Proboszcza Klepackiego i hurmem przybyli na tę uroczystość wigilijną. Zgromadzili się przedstawiciele prawie wszystkich stanów i warstw społecznych, młodzi i starzy. Łamali się nawzajem tym przysłanym przez krewnych z Polski opłatkami i życzyli sobie, już nie tyle powrotu do Ojczyzny, co zgody, zdrowia i pomyślności. Tu parafialna wigilia w Parwżu była wigilią serc spragnionych miłości i dobroci. Patrząc na te rzesze polskich emigrantów z 1972 r., którzy przeszli piekło ostatniej wojny i byli świadkami lądowania amerykańskich astronautów na księżycu, wydawało się, że polska dusza pozostała nienaruszona. Polak pozostał wiernym Bogu i Ojczyźnie. Gdziekolwiek by nie był i cokolwiek by nie robił, to zawsze kocha Boga i tęskni za swoją ziemią i swoimi najbliższymi. Ta wigilijna komunika serc polskich nad Sekwaną nie przejdzie bez echa, ale stanie się dla wielu natchnieniem i mocą do dalszej pracy.

Julian Majcherczyk.

KONCERT KOLED i PASTORALEK
W DOURGES
21 stycznia 1973 r.

KSMP Evin-Malmaison i Koło śpiewu im. St. Moniuszki zawiadamiają, iż organizują w Dourges w kościele polskim pod wezwaniem Świętego Stanisława Biskupa (obok dworca), koncert śpiewu oraz muzyki na temat: „Boże Narodzenie”.

Początek o godz. 16, 30.

Na program złożą się:

- 1) Występ Chóru Polskich Górników z Douai.
- 2) Występ Chóru KSMP Waziers
- 3) Występ Chóru „Millenium” z Marles-les-Mines.
- 4) Występ koła śpiewu im. St. Moniuszki z Dourges.
- 5) Występ muzykantów na instrumentach typowych ludowych (piła muzyczna, dudy...).

Młodzi organizatorzy proszą Polonię Północnej Francji i z Belgii o liczny udział w tej imprezie.



» Ci, którzy przybyli »

Bądź ostrożny z krytykowaniem środowiska, w które wchodzisz. Nie spiesz się z wygłaszaniem autorytatywnych sądów. Nie podawaj za szybko recept, które twoim zdaniem, mogłyby uleczyć wszystkie jego bolączki. Po prostu nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo ta nowa rzeczywistość jest inna. Chcesz ująć nowy świat kategoriami swojego dawnego świata a zakończyć się to może tylko fiaskiem.

Bądź świadomy, że napotykasz tutaj nowe problemy, że wartości dobrze ci znane mają tutaj inną formę i na innych drogach mogą być realizowane. Nad tym trudzą się od dawna ludzie, wśród których się znalazłeś. Musisz uszanować ich pracę, a jeżeli chcesz między nimi zostać, musisz się z nią włączyć, nie rezygnując zresztą z własnych koncepcji.

Ks. Mieczysław Maliński.

Brak wolności dla Kościoła na Węgrzech

28 września 1971 r. ks. kard. Mindszenty opuścił Węgry i udał się do Rzymu, a potem do Wiednia, by tu osiąść na stałe. Dobrowolnie wybrał wygnanie dla sprawy Kościoła na Węgrzech, jak pisał w swoim liście do papieża Pawła VI. Chciał w ten sposób usunąć ostatnią przeszkodę w osiągnięciu porozumienia między rządem a episkopatem.

Postęp w stosunkach między Kościołem a Państwem był wyraźny na Węgrzech gdzie już nie było kardynała nieugiętego, jak żelazo". Pierwsze fakty były zachęcające. Nazajutrz po przybyciu kard. Mindszenty do Rzymu, rząd w Budapeszcie ogłasza amnestię dla „obywatela Józefa Mindszenty” uchylając karę dożywotniego więzienia. 1 października, Sekretarz Stanu kard. Villot podał do wiadomości, że Stolica Apostolska upoważniła episkopat Węgier do zwolnienia z kar kanonicznych trzech księży, posłów do Parlamentu budapeszteńskiego. Chodziło o O. Horvath, cystersa, członka Najwyższego Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej; ks. Beresztoczy, wiceprezydenta Parlamentu i kanonika Varkonyi, posła.

Były i inne fakty bardzo pozytywne: 25 lutego 1972 r. Paweł VI mianował czterech nowych biskupów (najmłodszy z nich nie miał 45 lat). Rząd ze swej strony po raz pierwszy zezwolił na zorganizowanie pielgrzymki do Rzymu na święta Zesłania Ducha Świętego.

Wygłoszone z tej okazji przemówienie papieża do przybyłych pielgrzymów nie podobało się budapeszteńskim funkcjonariuszom Urzędu d/s Wyznań. Wy-

wiązała się ostra dyskusja między „Observatore Romano” i „Paese Sera”. Ten ostatni zarzucał Ojcu św. mieszanie się w wewnętrzne sprawy państwa: papież zachęcał rodziny chrześcijańskie, aby przeprowadzały nauczanie religijne w domach, w wypadkach kiedy ono jest zakazane oficjalnie. ...)

NOWE PRZESZKODY

Działalność Urzędu do Spraw Wyznań budzi znów coraz większy niepokój.

◆ W miesiącach letnich biskupi węgierscy usiłowali pchnąć naprzód reformę Kościoła w duchu ostatniego Soboru. Urząd zareagował od razu w sposób brutalny, stawiając swoje wymagania.

◆ Po śmierci ks. Brezanoczy, arcybpa Eger, wolne było stanowisko Sekretarza Episkopatu. Konferencja episkopatu wyłoniła bpa Cserhati. W Budapeszcie powstał wtedy od razu Sekretariat, którego kierownictwo zlecono jednemu z czołowych działaczy Ruchu Pokoju

◆ Biskupi usiłowali również przeprowadzić normalizację stosunków z zagranicą. Zadanie to powierzono Mons. Klempa, dawnemu administratorowi Veszprém. Tymczasem Urząd Wyznań wymógł zachowanie dawnego „Komitetu katolików węgierskich do spraw stosunków z zagranicą”, który jest całkowicie pod wpływem Ruchu Pokoju. W dodatku narzucił Mons. Klempa stanowisko przewodniczącego, zapewniając wszystkim członkom Komitetu ich nienaruszalność.

Na zlecenie Urzędu d/s Wyznań Komitet zmienił nazwę na „Komitet spraw zagranicznych episkopatu Węgier”, mimo że żaden z jego świeckich członków nie został wybrany przez Konferencję episkopatu.

◆ Zaostrzono również kontrolę księży pracujących w parafiach wiejskich. W ostatnim czasie księża ci cieszyli się względny spokojem. Tymczasem znowu przeprowadzono rejestrację i księża zobowiązani są stawić się regularnie w komisariacie czy w Urzędzie Wyznań z raportem na piśmie ze swej działalności.

Paweł Boszoky.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

- p. Adamczyk Leon, od Członków Bractwa Żywego Różańca i Tow. św. Barbary La Machine (58) 130,00
- Ks. Horzela Antoni, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Tucquegnieux (54) 130,00
Tucquegnieux-Gare 85,00
Tucquegnieux-Marine 140,00
zebr. p. Sroczyńska Trieux, zebr. p. Jakubowska 150,00
Razem 375,00
- p. Nikiforoff Aniela, Drancy-93 25,00
- p. Babij Aniela, Boras (Szwecja) Kor. Sz. 50
- p. Stanek Józefina, Rouvroy (62) 50,00
- p. Błażejewski Antoni, Dieuze (57) 101,00
- p. Kusiak Anna, Reims (51) 50,00
- p. Thorz Klara, Jenlain (59) 50,00
- p. Hanc, Senlis (60) 16,00
- p. Zajac Julian, Morange-Silvange (57) 25,00
- p. Zurad Waleria, Pessac (33) 50,00
- pp. Nurkowska M., Le Raincy-93 50,00
- p. Stankiewicz Stanisław, La Madeleine (59) 100,00
- Ks. Muller Augustyn OMI, Charleroi (Belgia) od p. Zuchelkowski Tad. 200 FB
p. Tokarska Marta 100 FB
Razem FB 300,00
- p. Sobotowicz Cz., Longuaj-Haut (54) 50,00
- p. Jołtuchowska M., Lailly-en-Val (45) 50,00
- Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris.
CCP 1 268-75 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

Przemówienie papieża Pawła VI wygłoszone 24.5.1972 r. podczas audiencji dla licznej pielgrzymki węgierskiej.

Wiele już lat minęło od czasu, gdy z okazji XXXIV Kongresu Eucharystycznego w roku 1938 w Budapeszcie i z okazji dziewięćsetnej rocznicy śmierci świętego Stefana Węgierskiego mogliśmy osobiście poznać i podziwiać głęboką i wzruszającą religijność ludu węgierskiego. Pamiętamy nocną adorację eucharystyczną mężczyzn na ogromnym Placu Bohaterów, manifestację młodzieży, przepiękną procesję eucharystyczną na Dunaju, na wspnianym tle waszej stolicy — jedność uczuć religijnych i patriotycznych w obchodach rocznicy świętego Stefana. Wspomnienia te ożywają w tej chwili, gdy po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej mamy przyjemność przyjmować pielgrzymkę, przybyłą do nas z ukochanych Węgier.

Pielgrzymka ta kojarzy się z inną, analogiczną datą historyczną: z urodzeniem i chrztem świętego Stefana, które zbiegają się z pierwszym tysiącletciem Kościoła węgierskiego. Kościół ten czci św. Stefana jako swego założyciela...

Wasza pielgrzymka jest jak gdyby ukoronowaniem i przypieczetowaniem obchodów historycznych wydarzeń, które stały się dla was okazją do wspomnienia i podziwiania bogactw duchowych waszej przeszłości, niezmierzonego wkładu Kościoła w kulturę waszego kraju, oparcia moralnego, którym wia-

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Tysiąc lat Kościoła na Węgrzech

ra była dla waszego narodu w licznych okresach próby. Dziękowaliście Opatrzności za to, że pozwoliła wam zachować dziedzictwo świętego Stefana.

To dziedzictwo, na które składa się nieugięta wierność dla wiary chrześcijańskiej i szlachetna miłość do węgierskiej ojczyzny, musicie przekazać przyszłym pokoleniom w stanie nie naruszonym, a nawet wzbogacić je. (...)

Wiara nie jest przeszkodą dla rozwoju ludzkiego, lecz — jak mówi Sobór — leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi (Gaudium et spes 40).

My, chrześcijanie, wszyscy jesteśmy sprawcami dobra i prawdy, przykładem braterskiej miłości i obywatelskiej solidarności, obrońcami praw osoby ludzkiej od pierwszych chwil jej istnienia, głosicielami nadziei nawet w momentach utrapień i cierpień.

W szczególny sposób chcemy wspomnieć rodziny, żywe komórki społeczeństwa. Od zdrowia rodziny w znacznym stopniu zależy przyszłość Kościoła i Ojczyzny. Od rodziny bowiem wschodzące pokolenie otrzymuje uformowanie, kształt, który ma trwać lub przynajmniej pozostawić głęboki ślad na całym ich życiu, myśleniu i działaniu.

Niech waszym dzieciom i waszej młodzieży nie zabraknie ani odpowiedniego przygotowania kulturalnego, zawodowego i obywatelskiego, ani nieocionego dobrodziejstwa prawdziwej nauki religijnej i prawdziwego wchowania religijnego. Dziś wszędzie narzeka się na trudności w tej tak delikatnej i tak ważnej dziedzinie. W wielu miejscach trudności są jeszcze większe. Ufaamy, że te trudności może pokonać gorliwa działalność kapłanów i współpraca rodziny chrześcijańskiej, którą można by nazwać domowym nicjako Kościołem, w którym rodzice (...) winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary

Niech rozkwitają i mnożą się wśród was te Kościoły domowe, ośrodki cnót ludzkich i chrześcijańskich — modlitwy, prawości i szlachetności.* Z nich w dalszym ciągu powstawać będą powołania kapłańskie, których potrzebujecie wasz lud. My zaś będziemy prosić Pana, by ich wam nie brakowało.

Rozpoczęło się już nowe tysiąclecie waszej historii. Pochodnia wiary przekazana wam przez św. Stefana oświeci je całe, by ukazać synom narodu węgierskiego przyszłą szczęśliwość. lecz także, by wesprzeć ich i pomóc im w budowaniu „miasta ziemskiego” w pokoju, w wolności, w stałym wysiłku dla postępu w każdej dziedzinie ludzkiej działalności.



Ks. kard. Mindszenty opuścił Węgry w r. 1971. Przyjęty przez papieża Pawła VI powiedział: „składam z pokorą moją ofiarę u stóp Waszej Świętobliwości dla Boga i dla dobra Kościoła”. Papież nałożył swój pierścień pasterski wielkiemu Prymasowi Węgier. (zobacz artykuł na str. 11).

* Apel papieża o mnożenie „Kościołów domowych”, był przedmiotem ataku dziennika węgierskiego „Paese Sera”.